Nr. 125. Lwów — Niedziela dnia 3 Czerwca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.

Miesięczna	złr. 1·10	Półroczna	złr. 6
Kwartalna	„ 3·—	Roczna	„ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 3 po Św. św. Flaw. Jutro: N. 5 po Wosk. Mychaiła | Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 9, Zachód „ 7 „ 47 | Długość dnia g. 15 m. 38. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 czerwca.

Mała zmiana ustawy prasowej, uchwalona parę dni temu przez Radę państwa, nadzwyczajnie się nie podoba radykalnym dziennikom, które żądały wolności kolportażu, zupełnej bezkarności za wszystko, co się dziennikowi podoba wydrukować, i zniesienia stempla; nie podoba się także dziennikom liberalnym, które domagały się także zniesienia stempla i usunięcia tak zwanej procedury „objektywnej“, to jest konfiskaty numeru, zawierającego artykuł, kolidujący z kodeksem karnym, przyczem jednak ani wydawca, ani redaktor, ani autor artykułu nie są powoływani przed sąd; nie podoba się w końcu dziennikom konserwatywnym, bo w istocie taka zmiana ustawy prasowej, jaką uchwaliła Rada państwa, nie da żadnej korzyści społeczeństwu. Uchwalono znieść kaucye, zatrzymać procedurę objektywną, ale włożyć na prokuratorye obowiązek wskazywania redaktorom, na ich żądanie, za co mianowicie skonfiskowano numer, wreszcie uchwalono, że sprzedawać dzienniki mogą wszystkie te osoby, które wedle obowiązujących ustaw są uprawnione do prowadzenia samoistnego handlu. Oto cała zmiana. Młodoczeski wniosek Pacaka, aby nie wolno było konfiskować wydrukowanych w dzienniku przemówień, wygłoszonych w Radzie państwa nie po niemiecku, choćby te przemówienia ogłoszone były tylko w streszczeniu, upadł i to zupełnie słusznie, bo jak wiadomo, można każdą mowę, każdą rozprawę przedstawić w świetle dowolnem, wybrawszy z niej różne luźne zdania i zręcznie je zestawiwszy. Gdyby wniosek Pacaka przeszedł, mieliby ludzie, niewybredni w doborze środków, świetny i bezkarny środek propagowania największych zdrożności.

Kiedy uchwalono te zmiany, deputowany liberalny Kopp rzekł: „Lepiej trochę, jak nic“. Nam się jednak zdaje, że właśnie zrobiono nic. Oczywiście, mówimy to ze stanowiska dobra publicznego, które wymaga prasy uczciwej, rozsądnej, nie goniącej za frazesem lub skandalem. Pod tym względem jakąś maluczką rękojmią była kaucya, której wysokość dla wszystkich pism codziennych wynosi 6000 zł. Przeciw kaucyi podniesiono jedynie to, że ona utrudnia stronnictwom zakładanie dzienników. Argument ten jednak przemawia raczej za utrzymaniem kaucyi, bo na nią zdobędzie się przecież każde, choćby najuboższe i najmniejsze stronnictwo. Złożenie kaucyi jest prostą formalnością; właścicielem jej pozostaje osoba, na której imię ją złożono, a może być ona przedstawiona w papierach procentowych, od których odsetki bierze właściciel, nie czyniący zatem żadnej ofiary materyalnej, a mający natomiast tę korzyść, że zamiast chować papiery wartościowe w swem biurku lub deponować je w banku i za to płacić pewną kwotę, umieszcza je darmo w bezpiecznej kasie państwowej. Każde stronnictwo, choćby dopiero narodzone, zawsze znajdzie przyjaciela, który złoży zań kaucyę; natomiast zniesienie jej sprawi, że każdy, niezależnie od stronnictwa, będzie mógł łatwiej założyć dziennik i jako taki wolontaryusz dziennikarski pocznie właściwie rozsadzać organizacyę prasy podług stronnictw. U nas w Galicyi wytworzy się jeszcze inna niedogodność. Mamy drukarń za dużo, więc sporo takich, które nie mają roboty; mamy papiernie, dające papier na kredyt, byle handel szedł. Więc pierwsze lepsze wykolejone indywiduum założy dziennik naprzykład we Lwowie, na kredyt dostanie papier, na kredyt druk, zbierze prenumeratę, zarwie kupców i po paru miesiącach ucieknie do Krakowa, gdzie powtórzywszy tę historyę, przeniesie się do Tarnowa, potem jeszcze gdzieindziej, wszędzie powtarzając to samo. Dzienniki założone na pewnych podstawach majątkowych coś oczywiście stracą w skutek istnienia takich efemeryd, straci i publiczność, stracą drukarze i papiernicy, straci wreszcie moralność społeczna, a zarobią tylko oszuści. Rząd zgodził się na zniesienie kaucyi, ale w zamian postawił warunek, że jeśli sąd skaże wydawcę na karę pieniężną, a ona w ciągu trzech dni nie będzie zapłacona, to wolno zawiesić wydawnictwo. Rada państwa przyjęła ten warunek, ale termin zapłacenia przysądzonej grzywny przedłużyła do dni ośmiu. Dla dzienników, prowadzonych jako przedsięwzięcie poważne pod względem majątkowym, to może być gorzej, niż było, w każdym zaś razie ani trochę lepiej nie będzie, a efemerydom to całkiem obojętne: jeśli jakiś „Sztandar“ władza zawiesi, to wnet ten sam jegomość założy „Strażnicę“, po niej jakąś „Pikietę“, po „Pikiecie“ — „Czaty“ i t. d.

Co do procedury objektywnej, to ona, wbrew utartym frazesom, jest bardzo łagodną formą hamowania dziennikarskich wybryków. Nie oznacza ona nic innego, jak tylko konfiskatę artykułu złego i przytem źle, niedorzecznie, powiedzmy wprost: głupio napisanego. Artykuł szkodliwy, ale napisany zręcznie, zwykle się nie dostaje do prokuratorskiej kozy. Można chętnie się zgodzić na zniesienie objektywnej procedury i na powoływanie natomiast redaktora przed sąd, ale nie przysięgłych lecz sędziów zawodowych, jak w Niemczech. Bo sądy przysięgłych, przy istnieniu tylu różnic narodowościowych, stały się gdzieniegdzie w Austryi *karykaturą* trybunału sądowego. Mianowicie co do spraw prasowych w niektórych prowincyach rzeczy stoją tak źle, że zawsze z góry można być pewnym, iż najoczywistsze przestępstwo ustaw prasowych, najoczywistsze podżeganie wprost do rokoszy, najdosadniejsza obraza honoru osoby prywatnej (a zwłaszcza urzędowej) zawsze przed sądem przysięgłych dostąpi wyroku uniewinniającego. Wystarcza tam deklamacya obrońcy w tym sensie: „Jestem przekonany, że obywatele przysięgli nie potępią *ziomka*“.

Wreszcie ostatnie „ułatwienie“ przyznane przez Radę państwa, jest to, że wszystkim sklepom wolno sprzedawać dzienniki. W praktyce nie ma to prawie żadnego znaczenia, bo jużci kupcy towarów bławatnych, korzennych, galanteryjnych i t. d. nie będą się trudnili sprzedażą dzienników; trafikantom zaś już teraz władza pozwalała na tę sprzedaż i tylko w wyjątkowych razach, dla pism wyjątkowo szkodliwych robiła pod tym względem trudności. Teraz trafikanci już nie będą potrzebowali obawiać się, że im namiestnictwo odmówi pozwolenia na sprzedaż któregoś dziennika — to jest całe ułatwienie, oczywiście nie dla prasy, ale dla trafikantów.

Na uznanie zasługuje Rada państwa, że *nie* pozwoliła na wolność kolportażu. Kolportaż — jest rodzajem rozpusty literatury i dziennikarstwa. Skorzysta z niego tylko najpodlejszy towar myśli i czernidła drukarskiego. Już teraz, przy bardzo ograniczonym kolportażu, do pomieszkań wkradają się najhaniebniejsze okazy tego brudnego towaru, tych potwornych romansów „historycznych“, socyalnych lub kryminalnych, które wychodzą zeszytami po kilka centów i w masach szerzą najniebezpieczniejszą deprawacyę. Kto przypatrywał się w Paryżu z bliska wolnemu kolportażowi, ten zaiste gorąco pragnąć musi, aby się on zwłaszcza nie zakradł do nas. Nie potrzeba na to wcale być zaciętym konserwatystą, wystarcza dbałość o dobro i przyszłość narodu, troska o powagę prasy, tudzież trochę poczucia... estetycznego!

Radykalne dzienniki piorunują na rząd i koalicyę za wrzekome hamowanie wolności prasy, ależ absolutna jej wolność — zdrożna z punktu widzenia Kościoła — na prawdę nigdzie nie istnieje, ani nawet w Anglii, gdzie (jak to przed kilku laty doznał *Times*), dziennik obrazę honoru ewentualnie musi opłacić krociami funtów szterlingów. We Francyi właśnie w ostatnich czasach nastały bardzo znaczne obostrzenia przepisów prasowych, a nastaną jeszcze znaczniejsze. Słowem — absolutna wolność prasy jest jedną z tych fikcyi politycznych, które w rzeczywistości są niemożliwe. Okazuje się to najlepiej z tej okoliczności, że właśnie liberałowie, którzy od wielu lat domagają się zupełnej wolności prasy, teraz w Radzie państwa interpelowali rząd, dla czego nie ściga sądownie ks. Deckerta, proboszcza na przedmieściu wiedeńskiem Weinhaus, za to, że wydał dwie antysemickie broszury: „Turkennoth und Judenherrschaft“, oraz „Vaterunser in der Christennoth“. Dowodzi to, że liberałowie i radykaliści, jak zresztą zawsze, każdej a zupełnej wolności domagają się tylko dla siebie.

Dymisya Wekerlego.

Gabinet węgierski, który w sejmie przeprowadził ustawę o ślubach cywilnych, a w izbie magnatów doznał w tej sprawie porażki, wręczył Cesarzowi prośbę o dymisyę. Monarcha wczoraj przyjął ją i natychmiast powierzył złożenie nowego gabinetu banowi Kroacyi, hr. Khuen-Hedervary'emu. Już to samo, że ów ban, członek liberalnego stronnictwa, otrzymał mandat złożenia nowego rządu, świadczy o tem, że całe przesilenie powstało ostatecznie nie z powodu ustawy o ślubach cywilnych, lecz z racyi metody, jaką dr. Wekerle proponował dla przeforsowania tej ustawy w izbie magnatów. Chciał on mianowicie, aby Cesarz zamianował 15-tu nowych członków izby panów i to wyłącznie takich, którzy z góry oświadczyliby się za bezwyznaniową ustawą. W ten sposób p. Wekerle miałby już maluczką większość wśród magnatów i przeprowadziłby swą „reformę“. Byłby wielki jubel na giełdzie, ale wielki smutek w sferach, zapatrujących się poważnie na konstytucyjne znaczenie instytucyi prawodawczych. Cesarz nie mógł się zgodzić na takie sztuczne wytwarzanie większości rządowej w parlamencie, — na owo wytwarzanie, które raz wypróbowane, mogłoby być zastosowywane zawsze, ilekroć tylko okaże się potrzeba, — i tem dał liberałom węgierskim piękną naukę, jak trzeba szanować ducha konstytucyi.

Mówiliśmy już o tem, że gdyby upadła ustawa o ślubach cywilnych, toby się rozbiło liberalne stronnictwo, jedyne, uznające bez zastrzeżeń ugodę z r. 1867, a więc dualistyczny system. Przeprowadzenie tej ustawy stało się zatem koniecznością państwową. Liczyć się z tem trzeba, lecz się nie godzi w tym celu gwałcić konstytucyi, czego chciał p. Wekerle i uliczne tłumy peszteńskie, które przy innej sposobności stanęłyby właśnie w obronie konstytucyi, co tylko świadczy o zmienności i bezzasadności opinii ulicznej. Ustawę o ślubach cywilnych trzeba przeprowadzić, nie nadwerężając konstytucyi — i tego zapewne podjął się Hedervary.

Kiedy izba magnatów odrzuciła rządowy projekt, a sejm zaczął nad tem dyskutować, dyssydent liberalny hr. Szapary wygłosił programową mowę, w której zaznaczył, że śluby cywilne powinny być fakultatywne, lecz nie obowiązkowe, a wskazał przytem na Hedervary'ego, jako na możliwego w przyszłości ministra. Już to wskazuje, jak ta sprawa będzie teraz traktowana. Głoszą jednak w Peszcie, iż nowy gabinet po prostu będzie odwlekał sprawę w nieskończoność, aby się tymczasem rozmiętnie nie ukoiło i wróciło panowanie zdrowego rozsądku. Byłoby to najlepiej, bo wtedy lud ujrzałby, iż się dał srodze obałamucić i wyśmiałby ustawę o ślubach. Ale ponieważ to nie na rękę masonom i giełdziarzom, przeto oni nie dopuszczą do ukojenia namiętności. To rzecz pewna.

Oto już na początek urządzili manifestacyę dla Wekerlego: plakatami wezwali ludność, aby uroczyście powitała go, gdy wróci z Wiednia. Jakoż wyprzęgnięto konie z jego powozu, lud się zaprzągł do rydwanu swego „konsula“ i zawiódł go do domu wśród burzliwych objawów uwielbienia za to, że chciał podeptać konstytucyę, aby jeno postawić na swojem i dogodzić chwilowej zachciance ulicznej opinii!

Z Bułgaryi.

Zaburzenia w Sofii po ustąpieniu Stambułowa mają swe źródło nietylko w krewkości młodego jeszcze i mało wyrobionego politycznie społeczeństwa, ale niewątpliwie także w zacietrzewieniu, jakie okazali obaj mężowie stanu, zarówno Stambułów, jak Stoiłów, na którego odrazu zwróciły się oczy wszystkich jako na następcę. Kiedy rozeszła się po Sofii wieść, że Stambułów ustąpił, zwolennicy urządzili przed domem jego demonstracyjną owacyę, a Stambułów wypowiedział do demonstrantów mowę, w której wyraził nadzieję, „iż jego nędznym wrogom nie uda się nigdy pozyskać zaufania ludu“. Takie słowa nie mogły działać uspokajająco.

Jeszcze bardziej nietaktownie postąpił sobie Stoiłów. Studenci bowiem i gromady bezrobocze, pomieszane z pewną liczbą oficerów, urządziwszy kocią muzykę Stambułowowi, pociągnęły z radośnymi okrzykami do Stoiłowa, a ten również przemówił do tłumów zachęcając niemal wprost do demonstracyi. Powiedział on mianowicie, iż cieszy się, że bułgarska inteligencya i młodzież tak gorąco się zajmuje przesileniem. Jeżeli on otrzyma misyę złożenia gabinetu, będzie dążył do urzeczywistnienia ideałów Bułgaryi, a wtedy spodziewa się, że go poprze młodzież do której przyszłość należy. Młodzież, więc usłyszawszy taką zachętę, zaczęła owo popieranie od wybijania szyb policyi i Stambułowowi i od napadu na jego dom, a przeszła potem do zrywania szyldów przy ulicy Stambułowa i do krwawych bójek. Stambułow, w którego ręku spoczywała jeszcze władza wykonawcza, rozkazał policyi zaprowadzić porządek.

Tymczasem książę ze swej strony kazał wystąpić wojsku. Policya posłuszna była Stambułowowi, w wojsku natomiast miał on zawsze przeciwników, i tak się stało, że dwa te czynniki nawzajem się paraliżowały i zamiast uspokoić, powiększały jeszcze zamięszanie. Doszło np. do takich niekonsekwencyi, że kiedy dwaj policyanci, opadnięci przez tłum, bronili się, strzelając z rewolwerów, aresztowano ich podobno za to. Wojsko zaś, jeśli chodziło o obronę kogoś ze Stambułowców, nie bardzo się śpieszyło. Na przykład przed „Hotelem koburskim“ tłum studentów napadł na Milewa, wiceprezydenta sobrania, i zbił go straszliwie, zanim wojsko wystąpiło i wzięło go w obronę. Rozdrażnienie podniecały trudności w złożeniu gabinetu koalicyjnego, a chociaż wreszcie ministeryum utworzono, studenci jeszcze przeciągali z chorągwiami po ulicach, a domu Stambułowa musiały pilnować silne straże, aby zaburzenia się nie powtórzyły.

Jednak wszystkie te wypadki, ani słowa samego Stambułowa, który powiedział do do swych przyjaciół: „Ustąpiłem, aby strzedz praw ludu i powagi rządu“, nie wskazały bezpośredniego powodu jego dymisyi.

Powiadają, że Stambułow żądał zaprowadzenia stanu oblężenia w Sofii. Minister wojny Petrow i książę oparli się temu, a Stambułow w namiętnym liście do księcia, zgłosił swą dymisyę. To jednak tylko domysły. Trochę nowego światła na te przyczyny rzuca rozmowa jednego z dziennikarzy z Stambułowem, która jest bardzo ciekawym przyczynkiem do osobistej charakterystyki tego męża stanu.

Mówiąc z owym dziennikarzem, potwierdził Stambułow, że osobiste nieporozumienia z księciem skłoniły go do złożenia władzy, że stanowisko korony wobec jego gabinetu „ubliżało godności rządu i narodu“. — „Jeżeli książę nie miał do mnie zaufania“ ciągnął Stambułow, „niechby to wprost był powiedział, ale zniewagi osobiste i popieranie opozycyi były zupełnie niepotrzebne. W takim stanie rzeczy nie mogłem pozostać.“ Zapowiedział dalej Stambułow, że będzie zwalczał obecnych ministrów, bo wedle jego mniemania nie są odpowiedni, i dodał: „Pomimo wszystkiego, co się stało, względem księcia pozostaję szczerym i oddanym przyjacielem.“ Z goryczą pewną mówił o szukaniu sojuszników przez nowy rząd wśród demonstrujących studentów. „Moi dwaj siostrzeńcy“ rzekł, „byli wśród demonstrantów. Jeden obiecał nawet poczęstować mnie bombą! To są ludzie, którzy jutro z takim samym entuzyazmem będą wołali: „Precz ze Stoiłowem!“ jak dziś wołają: „Precz ze Stambułowem!“ To duch nowych idei, które chcą kroczyć po trupach i zwaliskach tronów. Moi następcy mimo pięknych deklamacyi o „idealnych celach“ niewielką będą mieli z nich pociechę.“

Bardzo przykrem było Stambułowowi, że w demonstracyach przeciw niemu brali udział oficerowie. „Jeden z nich — powiedział Stambułów — nie był bez winy w sprawie Panicy, alem go oszczędził, pod warunkiem, że wyjaśni sprawę. A dziś, jak mi się odpłacił! Armia nasza powinna stać zdala od polityki. Swiat to cały rozumie dla czego“. Rozmowę z dziennikarzem zakończył Stambułów temi słowy: „Zmęczyły już mnie rządy, w ostatnich miesiącach trzy razy już nawet podawałem się do dymisyi. Ale Bułgarya, mimo mego ustąpienia, nie zginie, jak to zbyt gorliwi moi przyjaciele przepowiadają. Bułgarya żyć będzie, naród mój znajdzie sam dla siebie właściwą drogę, na przekór wrogom swoim!“ Tak mówi prawdziwy patryota.

Po ogłoszeniu listy nowego koalicyjnego gabinetu, zapanował w Sofii spokój

KORESPONDENCYE.

Londyn 25 maja.

Widownią ciekawych rozpraw stanie się niebawem angielska izba gmin. Oto bowiem ani mniej ani więcej mówić się będzie o projektach wprowadzenia w życie najgłówniejszych żądań socyalistycznych. Powód do tego da raport „królewskiej komisyi dla zbadania warunków pracy“. Komisya ta ustanowiona została jeszcze za rządów Saliburyego, a praca jakiej dokonała jest istotnie olbrzymią. Trzy lata zajmowała się ona sumiennem badaniem stosunków robotniczych w całym świecie, dokumenta zebrane ogłosiła w 65 t. z. „niebieskich książkach“ a ostateczne wyniki zabiegów jej zawarte zostaną w dwóch referatach: większości komisyi, wypracowanym przez jej przewodniczącego ks. Devonshire a obejmującym 100 str. in folio i w drugim referacie mniejszości, składającej się zwolenników socyalizmu państwowego.

Co do opinii większości komisyjnej to nie wierzy ona w załatwienie ustawodawcze drastycznych stare między kapitałem a pracą, zaś jako środki zaradcze proponuje utworzenie przez ministeryum handlu i przemysłu rad pojednawczych i rozjemczych, rozszerzenie atrybucyi istniejącego już „Bióra pracy,“ zmianę ustawodawstwa fabrycznego, zabezpieczenie od wyzysku kobiet i dzieci. Dalej idzie cały szereg postulatów niemal zawsze powtarzanych, kiedy się mówi o umiarkowanych i rozważnych reformach społecznych. Więc jest też mowa o pomocy dla właścicieli ziemi, o domach dla robotników i t. d. Jednak tem się wyróżniają projekta komisyi angielskiej, że mają naukowe poparcie w olbrzymim materyale statystycznym zebranym w trzyletniej pracy.

Natomiast komisyjna mniejszość socyalistyczna, która z takim ferworem popierała swe zapatrywania, że aż wypracowała osobny referat, zostawiając na boku całą masę faktów, które sceptycznie nastroiły ich kolegów, wprost dąży do urzeczywistnienia socyalistycznego ideału.

Żądają oni zastąpienia fabryk i warsztatów indywidualnych przez instytucye publiczne, będące własnością narodową. Samo się przez się rozumie, że żądają 8-godzinnego *maximum* pracy, wprowadzonego drogą prawodawczą i obowiązującego bez wyjątku wszystkie gałęzie wytwórczości ręcznej. Ważnym punktem jest żądanie ustanowienia *minimum* zarobku dla robotników jakiejkolwiek gałęzi: ma ono być 21 szylingów tygodniowo, co przenosi dzisiejsze o całe trzy szylingi. Nie troszcząc się o źródło dochodu, potrzebnego na takie wydatki, wymagają emerytury dla wszystkich robotników, liczących 60 lat życia, tak samo jak ryczałtowej budowy domów i mieszkań, odpowiadających wymaganiom sanitarnym. Wybitnym ustępem programu jest kwestya zatrudniania masy proletaryatu, oczekującej pracy — *the unemployed.* Jest to, jak dobrze wiadomo, najdrażliwszy i najbiedniejszy artykuł w całym socyalistycznym programie organizacyi społecznej i te miliony rąk ubezwładnionych przez

Szkice o wystawie.

Ostatnie dni przed otwarciem zaznaczają się gorętszem jeszcze — o ile to w ogóle możliwe — przyspieszeniem roboty. Drogi wiodące na plac wystawowy, podczas ubiegłej zimy i z początkiem wiosny b. r. niepodobne niemal do przebycia, już są uporządkowane i umożliwiają bardzo dogodny i wygodny przystęp. Kolej elektryczna kursuje już do szkoły św. Zofii, a w przyszły wtorek otworzy ruch regularny na plac wystawy. Dostęp z miasta na wystawę będzie więc bardzo łatwy i tani. Tramwaj elektryczny od kawiarni wiedeńskiej na plac wystawy kosztować będzie tylko 8 ct. pierwszą klasą, a 6 ct. drugą.

Splantowany plac przed wejściem głównem przedstawia się okazale. Parkan drewniany otaczający plac wystawy pokrywają w całości, bardzo estetycznie wykonane ogłoszenia kupców i przemysłowców naszych. Roboty ogrodnicze prawie już są ukończone. Zasadzone niedawno drzewa pokryły się liśćmi. Alea wiodąca od pawilonu ks. Sanguszki ku torowi wyścigowemu przedstawia się malowniczo. Prawdziwie uroczo wygląda wystawa wieczorem, gdy gmachy jej i pawilony toną w morzu światła elektrycznego.

Na placu wystawy tysiące robotników pracują nad dokończeniem pawilonów i wewnętrznem ich przyozdobieniem i urządzeniem. Z dumą będziemy mogli powiedzieć, iż dyrekcya wystawy, na której czele stoi tak energiczny dr. Marchwicki, nie zawiodła oczekiwań, bo na dzień otwarcia prawie wszystko będzie gotowe. Będzie to zapewne pierwsza wielka wystawa, która w dniu otwarcia w istocie stanie gotową i otworzy swe pawilony dla zwiedzających. Na otwartej przed kilkunastu dniami wystawie w Antwerpii dotąd jeszcze nie jest wszystko skończone i w porządku. Wystawa praska również sporo się opóźniła, a nawet wielka wystawa światowa w Wiedniu w r. 1873 w pierwszych dniach po otwarciu wcale nie była dostępną dla zwiedzających, gdyż bardzo wiele pozostawało jeszcze do dokończenia i większa część pawilonów nie była jeszcze urządzona. To samo było z zeszłoroczną wystawą w Chicago. Nasza w dniu jej otwarcia będzie zupełnie dla zwiedzających dostępną. W przyszły wtorek (5 czerwca) po raz pierwszy otworzą się oficyalnie jej bramy na przyjęcie dostojnego gościa arcyksięcia Karola Ludwika, który w zastępstwie protektora Cesarza przybędzie do Lwowa, aby osobiście otworzyć wystawę, która będzie próbą sił naszych, dowodem naszej żywotności, naszego rozwoju. W dniu tym plac wystawy zaroi się od tłumów gości ze wszystkich stron kraju, którzy przybędą wziąć udział w tem wielkiem naszem narodowem święcie.

Zaznaczyć należy, iż sprawa wystawy w prasie zagranicznej bardzo przychylne znalazła przyjęcie. Dzienniki niemieckie tak w Austryi jak i Niemczech, dzienniki węgierskie, czeskie, kroackie, bułgarskie, serbskie, francuskie, angielskie, włoskie i t. d. przynosiły o naszej wystawie bardzo sympatyczne artykuły. Pisma illustrowane zamieszczały nawet illustracye, przedstawiające niektóre wystawowe pawilony. Głucho tylko o naszej wystawie w prasie polskiej pod zaborem rosyjskim. Jej ani słówkiem nie wolno wspomnieć o naszym popisie. W prasie rosyjskiej napotykaliśmy tylko ujemne artykuły o naszej wystawie. Robiono tam między innymi zarzuty, iż wystawa nasza jest za wielką, że „Polacy austryaccy“ nie będą mieli co wystawiać, jeśli nie przyjdą im z pomocą wiedeńscy i czescy wystawcy. Dzielnie rosyjskim dziennikom w napadaniu na wystawę dopomagał i wychodzący we Lwowie moskalofilski *Hałyczanyn.* Omyliły się jednak te nienawistne nam organa nie chcąc w zaślepieniu swem widzieć naszego rozwoju i naszej żywotności. Chociaż obszar zajęty przez wystawę w istocie jest tak rozległy, iż każdego, kto był przyzwyczajony do słuchania tylko ujemnych zdań o naszym kraju zadziwić musi, mimo to cała przestrzeń zapełnioną została wyrobami i okazami polskiej ręki i polskiego przemysłu, a nawet ten olbrzymi teren okazał się za mały; w ostatnich tygodniach dyrekcya wystawy tyle otrzymała zgłoszeń, że gdyby je wszystkie była chciała uwzględnić, musiałaby plac wystawy w dwójnasób powiększyć. Dla braku miejsca i spóźnionej pory dyrekcya bardzo wielu zgłoszeń nie uwzględniła, a ci, którzy odmowną dostali odpowiedź, sami sobie przypisać muszą winę, że kierując się jakimś nieuzasadnionym pessymizmem, czy dziwnem niedowierzaniem, długo się ociągali i za późno na wystawę się zgłosili.

Prasa francuska zamieszczała o wystawie sympatyczne artykuły; również prasa angielska zajmowała się naszą wystawą i w rozlicznych artykułach donosiła o niej swej publiczności, a niedawno czytaliśmy obszerny i bardzo dla nas przychylny artykuł o wystawie w *Pall Mall Gazette.*

Pawilony na placu wystawy już od dawna zaczęły się napełniać. Dwór szlachecki w parku, stanowiący piękne uzupełnienie małej wioski, przygotowuje się na przyjęcie okazów etnograficznych. Przewodniczący tego działu p. Przybysławski otrzymał z okolic Rzeszowa sporą partyę okazów wartościowych a to dzięki żarliwości i poparciu małżonki wiceprezesa Koła polskiego pani Adamowej Jędrzejowiczowej. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki również zamieści tu swe bogate zbiory. Nad dekoracyą wnętrza dworku czuwa starannie konstruktor budowli rektor Zacharjewicz. Wystawa etnograficzna pomieszczona w chatkach wiejskich, cerkiewce i dworku przedstawiać się będzie wspaniale, a cała ta grupa chat, stodół, dworu i błyszczących w promieniach słońca kopułek cerkiewki uroczy tworzyć będzie widok, na którym oko zmęczone blasem wieżyc pawilonów spocznie z lubością. Nowo utworzony we Lwowie przez prof. uniwersytetu dra Niemiłowicza „związek etnograficzny“ znajdzie tu wiele ciekawego materyału dla swych prac, zebranego umiejętnie staraniem pp. Przybysławskiego, Szuchiewicza i i.

W pawilonie szkolnym Wydziału krajowego również panuje żywy ruch instalacyjny. Księżna Jerzowa Czartoryska wraz z córką zajęły się osobiście rozmieszczeniem wyrobów Towarzystwa koszykarskiego w Wiązownicy. Szkoły szewskie uhnowska i witkowicka sztyftują warsztat szewski z przed lat stu, oraz dzisiejszy postępowy obok wzorowych swoich wyrobów.

„Wieliczka“ cykl obrazów Stachiewicza znajduje się w osobnym pawilonie zbudowanym według planu budowniczego p. Perosia pod ziemią. Korytarz prowadzący do wystawy pysznych tych obrazów ma 20 m. długości a 8 m. głębokości. Dekoracyę fantastycznego podziemia tworzyć będą stalaktyty, oraz bryły wielickiej soli.

Wystawa leśna coraz szersze zatacza kręgi. Najpoważniejszy w niej udział przyjmuje zarząd dóbr radziechowskich Stanisława hr. Badeniego. Rondo leśne da wierny obraz leśnej flory krajowej.

Polonia amerykańska bierze żywy udział w naszej wystawie. Pawilon polsko-amerykański ukończony, a gospodarz jego p. Szwejkart przybył już z Chicago i zajmuje się jego urządzeniem wewnętrznem i instalacyą przedmiotów. Dział polsko-amerykański będzie bardzo bogaty. Znajdą tam pomieszczenie wyroby naszych braci z za oceanu, fotografie polskich szkół i kościołów, Towarzystw polskich itd. Najwspanialej wystąpią Polacy z Milwaukee i Chicago, niemniej także bogatą będzie wystawa Polaków z Baltimore, Toledo, Clevelandu, Pitsburgu, Filadelfii, i Nowego Jorku.

Obfity zbiór przedmiotów wysyła Polonia milwaucka. Najokazalej przedstawiać się będą fotografie „parafialne“. Są to obrazy 4 stopy szerokie a 5 stóp wysokie, na których fotograf ugrupował fotografie kościołów, szkół, Towarzystw i t. p. Obrazy te już oprawiono, zapakowano i wysłano do Lwowa, dokąd w tych dniach nadejdą; wykonał je fotograf Stein, a podpisy i dekoracye podorabiał rytownik J. Kwaśniewski. Obrazów tych jest dziesięć; przed-

postęp machin i zmieniające się warunki produkcyi za zmową reformatorów, nie wiedzących jak sobie z nimi poradzić. Owóż pewna część komisyi doradza różne śmiałe próby, ale nie podaje sposobu ich urzeczywistnienia. Pierwszą tu nieledwie kwestyą jest wytworzenie dla państwa zakładowego i obrotowego kapitału, jeśli ono ma być przedsiębiorcą. Dwa główne źródła zalecają w tym celu autorowie referatu. Pierwszem jest upaństwowienie ziemi, a jako połączone z tem zapobieganie wytwarzaniu się drobnej wiejskiej własności, z natury swej antysocyalistycznej; drugiem — podnoszenie podatków w sposób „drastyczny“ względem klas zamożnych narodu, a przedewszystkiem podatku od spadków w liniach bocznych itd. W ciągu kilkunastu lat, zapewnia mniejszość komisyjna, przy metodycznej taktyce, wielkie i średnie fortuny znikną i przejdą na rzecz państwa, używającego ich do przedsiębiorstw na własną rękę.

Nawskróś socyalistyczny projekt mniejszości „komisyi dla zbadania stosunków robotniczych“ nietylko dla swego rewolucyjnego charakteru nie może liczyć na wielkie powodzenie, ale także dla tego, że stoi w rażącej sprzeczności z charakterem narodowym Anglików, którego przecież żadne doktryny tak nagle zmienić nie mogły. Projekta owe bowiem jako socyalistyczne wykluczają stanowczo indywidualną inicyatywę, która stanowi główny rys narodowego charakteru Anglików.

Jak wiele znaczy ona w życiu publicznem Anglii, dowodzą choćby tylko dzieje dobroczynności. Weźmy naprzykład dr. Bernardo. Właśnie z powodu 25 lat jego pracy zestawiono w druku osiągnięte przezeń rezultaty. Oto przez ten czas otrzymał on od społeczeństwa na cele dobroczynne 1.500.000 funtów szterlingów czyli niemal 19 milionów złr. Cyfra ta jeszcze bardziej imponuje, jeśli się dowiemy na co użyte owe pieniądze zostały. Wybawianie dzieci — oto główny cel, jakiemu się dr. Bernardo poświęcił. Wybawił on istotnie od głodowej śmierci, przygarnął, wykształcił i znalazł zawodowe zajęcie dla 21.569 dzieci; wychował, odział i utrzymywał w swych szkółkach dzieci biedniejszych rodzin w liczbie 60.871; zaopatrzył w wyprawę, w pieniądze, 5.727 młodych emigrantów, wysłanych do kolonii. To jeden dział jego pracy. Drugi stanowi wzniesienie i organizacya czterech bezpłatnych przytulisk, gdzie się schroniło 100.301 matek z dziećmi i które żywiły 442 766 osób; posłał chorych dzieci 2,320 do domów zdrowia na wieś i nad morze; rozdawał bezpłatne śniadania i obiady w zimie dzieciom robotników, nie otrzymujących zarobku, w liczbie 1,118 926. Trzecią kategoryę stanowi utworzenie czterech brygad przemysłowych, kształcących chłopaków do rzemiosł: dotąd wyszło z nich 4 893 wzorowych rzemieślników.

Następnie wymienić jeszcze należy jego sześć sal dla meetingów i misyonarskich zebrań, na których było *10 mil. osób*, dwie wielkie kawiarnie-restauracye, karmiące tanio, zdrowo i z wykluczeniem gorących trunków 5,000.000 osób i nareszcie organizacyę dyakonessek, odwiedzających chorych i biednych 20 000 razy w ciągu jednego roku, oraz bezpłatne porady lekarskie.

A corocznie przedsięwzięcie to rośnie i rozwija się i coraz więcej także wzrastają jego dochody. Drobne datki stanowią główną rubrykę dochodów. I tak, w roku zeszłym z ogólnej liczby 74,000 pojedynczych datków 49,000 nie sięgało jednego funta, a 19000 nie doszło 10 funtów. Te drobne strumyki utworzyły potężny prąd. Przeszło milion funtów pochłonęły budowle przytulisk, szkółek, szpitalów, osad wiejskich, oraz zakupienie gruntów w Kanadzie dla wysyłanych tam emigrantów-rolników. Z każdym rokiem będą się obecnie zwiększać wydatki czysto osobiste, pomocnicze, skoro zakładowe wydatki już są dokonane. Fakta takie są stokroć wymowniejsze od doktryn.

KRONIKA.

Lwów 2 czerwca.

Program uroczystego otwarcia wystawy. We wtorek dnia 5 czerwca o godzinie 6 rano odegra kapela Harmonii pobudkę po ulicach miasta. O godzinie pół do 9 rano odbędzie się w kościele katedr. uroczyste nabożeństwo, na które zbierze się Komitet wystawy i wystawcy. Bezzwłocznie po nabożeństwie, szkoły, stowarzyszenia i cechy ustawią się wzdłuż drogi prowadzącej z Namiestnictwa na plac wystawy tworząc szpaler. O godzinie 10 rano osoby zaproszone na uroczystość otwarcia wystawy zbiorą się przed pawilonem przemysłowym i zajmą przeznaczone przez komitet miejsca. O godzinie 11 przed południem przybędzie Arcyksiążę Karol Ludwik. W chwili przejazdu przez bramę wystawową, muzyka odegra hymn ludowy; powóz zatrzyma się wprost głównego wejścia pawilonu przemysłowego, gdzie komitet oczekiwać będzie arcyksięcia. Skoro arcyksiążę zajmie miejsce w pawilonie cesarskim, przemówi prezes Komitetu wystawy, prosząc o dokonanie uroczystego aktu otwarcia wystawy. Po odpowiedzi arcyksięcia i ogłoszeniu wystawy za otwartą, wystrzały z moździerzów i bicie w dzwony obwieszczą mieszkańcom miasta, że wystawa została otwartą. Uroczystość zakończy odśpiewanie hymnu ludowego i kantat w języku polskim i ruskim, umyślnie na tę uroczystość ułożonych. Następnie zwiedzi Arcyksiążę pawilon przemysłowy i inne. Porządek podczas przejazdu i powrotu na drodze od Namiestnictwa aż do bramy głównej utrzymywać będzie straż obywatelska, na samym zaś placu wystawy uproszony komitet.

W uroczystem otwarciu wystawy oprócz ministrów Falkenhayna i Jaworskiego weźmie udział także minister Madeyski.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Rawie ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Lubyczy mieście, z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 złr. — Rada szkolna okręgowa w Drohobyczu rozpisała z terminem do końca czerwca r. b konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilka posad oficyałów gorzelń. Podania należy wnieść do 30 czerwca do prezydyum dyrekcyi skarbowej we Lwowie. — Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ogłasza konkurs na jedną systemizowaną posadę suplenta dla języków: polskiego i niemieckiego z roczną płacą 720 zł. Podania wystosowane do Ministeryum oświaty należy wnosić do dyrekcyi państw. szkoły przem. we Lwowie do 15 lipca rb.

Zmiana własności. Dobra Kraczkowa i Cierpisz, w powiecie rzeszowskim, nabył od Jakóba Weinberga Roman hrabia Potocki, ordynat na Łańcucie.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. dyecezya tarnowska: Zmarł ks. Ludwik Jemioło, jako deficyent w Bożęcinie w 55 roku życia, a 30 kapłaństwa. W swoim czasie pełnił obowiązki kapelana więziennego w Wiśniczu, później był komendarzem przy kościele N. Panny Maryi w Tuchowie. R. i. p. Ks. biskup udzieli święceń wyższych w następującym terminie: 24 czerwca subdyakonatu, 29 czerwca dyakonatu, 1 lipca presbiteryatu, do których mają przystąpić ukończeni pastoraliści seminaryum dyecezyalnego: 1) Bartoszewski Andrzej, rodem z Radymna; 2) Borowiecki Floryan rodem z Ujścia Solnego, 3) Florek Jan, rodem z Słopnic, 4) Kubas Stanisław rodem z Dulczówki, 5) Mucha Franciszek rodem z Trzciany, 6) Mysor Władysław rod. z Wojsławia, 7) Pałka Jan rodem z Jasnej, 8) Prokopek Jan rodem z Bożęcina, 9) Prokopek Józef rodem z Bożęcina, 10) Tabaszewski Jan rodem z Nowego Wiśnicza, 11) Wcisło Jan rodem z Zawierzbia. — Dyecezya krakowska: Zmarł dnia 20 z. m. ksiądz Franciszek Wolff, dziekan kollegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie. R. i. p. Administratorem tej kollegiaty zamianowany został ks. Wład. Mikolski, tam. wikaryusz. Konkurs rozpisany do końca czerwca rb.

Z wystawy. Pierwsza okresowa wystawa ogrodnicza obejmująca warzywo inspektowe, owoce pospieszone, rośliny kwitnące w gruncie, szklarniowe i cieplarniane, wiązanki kwiatów żywych, odbędzie się w czasie od 8 do 18 czerwca włącznie. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya wystawy najpóźniej do 6go czerwca. Metr kwadratowy udekorowanego stołu na tę wystawę kosztuje 4 zł. Komisya sędziów rozpocznie swą czynność zaraz w dniu 8go czerwca rb. Druga okresowa wystawa ogrodnicza obejmująca róże, begonie, truskawki, wiśnie, wiązanki ze świeżych kwiatów, wczesne warzywa z gruntu itd, odbędzie się w czasie od 25 czerwca do 5 lipca.

Teatr ludowy urządza jutro w niedzielę 3go czerwca festyn w Ogrodzie miejskim. Członkowie Towarzystwa odegrają obraz ludowy: „Flisacy“, resztę programu wypełni koncert muzyki wojskowej, loterya fantowa itd.

Odczyt hr. Ludwika Dębickiego. Odczytu znakomitego publicysty hr. Ludwika Dębickiego wysłuchała wczoraj w sali ratuszowej, niestety, bardzo nielicznie zebrana publiczność. Hr Dębicki mówił o wrażeniach swoich z podróży, odbytej do stolicy chrześcijaństwa, ale wrażenia te stanowiły właściwie tylko tło, na którem prelegent narysował w subtelnych liniach dzisiejszy stosunek Stolicy św. do narodu polskiego. Naród nasz względem Stolicy św. zajął od lat kilkudziesięciu dziwnie egoistyczne stanowisko. Żąda od papieży nieustannego zaparcia się i poświęceń dla jego polityki, ale w zamian za to nie chce nigdy zgodzić się na najmniejszą ofiarę dla interesów ogólno-katolickich. Ztąd tą nieufność do Watykanu i brak owej serdecznej nici, która koniecznie powinna wiązać nasz naród ze Stolicą św. W r. 1831 piorunowano na Grzegorza XVI za jego bullę przeciwko powstaniu, ale nikt nie pamięta o tem, że ten sam Papież ogłosił zbiór listów o położeniu Kościoła katolickiego w Polsce. Pius IX nakazywał całemu światu chrześcijańskiemu modły za Polskę, a jednak i przeciw niemu nawet podnosiły się u nas głosy.

Następnie poświęcił prelegent znaczną część odczytu charakterystyce Ojca św. Leona XIII, z którego rąk, podczas ostatniego pobytu w Rzymie, miał szczęście przyjąć komunię. Zdaje się, jakby dla tego świętego starca, który wszystkie najważniejsze zagadnienia współczesne, wywołujące kataklizmy i zaburzenia w społeczeństwach europejskich, rozwiązał w tak znakomity sposób, niema nic w świecie katolickim, czegoby on nie obejmował swojem ojcowskiem sercem, nie odczuwał prawie intuicyjnie. Deputacya polska, która przedstawiła się Papieżowi w chwili, gdy prelegent bawił w stolicy chrześcijaństwa, miała sposobność stwierdzić, jak dziwną jest słodycz i dobroć Ojca św. dla naszego nieszczęśliwego narodu, jak wielką znajomość naszych ran i przejść bolesnych. W encyklice do biskupów polskich złożył Papież skarby swojej miłości dla Polski katolickiej. Daje jej najlepsze rady i wskazuje linie wytyczne w pracy narodowej. Ważną i bardzo znaczącą jest różnica, którą Papież uczynił w charakterystyce trzech monarchów, panujących w prowincyach polskich. Prelegent zatrzymał się długo nad osobą cara, którego wypadek z księciem Kantakuzenem stawia w nowem oświetleniu. Ten policzek wymierzony dyrektorowi departamentu obcych wyznań ręką carską, jest charakterystycznym dowodem rozłamu, jaki na punkcie traktowania katolicyzmu panuje w Rosyi pomiędzy osobą cara a światem urzędniczym. Kto wie czy fakt ten nie będzie punktem zwrotnym dla polepszenia warunków, w jakich dziś katolicyzm znajduje się pod berłem rosyjskiem.

Wielki proces o zbrodnię oszustwa rozpoczął się przed ławą przysięgłych w Samborze dnia 28 z. m. przeciw Jakóbowi, Gittli Nuchimowi, Mayerowi i Herschowi Aronauczom z Drohobycza i Borysławia. Rozprawa potrwa 14 dni; zawezwano do niej 140 świadków.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazyum św. Anny w Krakowie w dniach od 28 do 31 maja pod przewodnictwem prezesa Akademii umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Józef Bieniés, Henryk Doening (z odznaczeniem), Tadeusz Konczyński, Tadeusz Kopiński, Józef Kownacki, Stanisław Kutrzeba (z odzn.), Bolesław Łaszczyński, Adam Matejko, Tytus Mniszek, Karol Pollak, Ludwik Röhr, Kazimierz Szumborski, Maksymilian Tschapka. Poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 6 abiturientów, na rok aprobowano 2.

O pielgrzymce polskiej, która dnia 24 z. m. wyruszyła do Rzymu na uroczystość Papieża Piusa IX, piszą z Florencyi pod datą 29 maja co następuje:

Jesteśmy wszyscy zdrowi i weseli. O jedenastej przed południem wyjeżdżamy dziś do Rzymu, gdzie — jadąc pociągiem nadzwyczajnym — staniemy około ósmej wieczorem. Z soboty na niedzielę nocowaliśmy w Udine, zkąd wraz z pielgrzymką włoską wyjechaliśmy do Padwy. W Padwie nocleg, a w poniedziałek msza św. dla wszystkich pielgrzymów i polskich i włoskich, odprawiona na grobie św. Antoniego przez ks. prałata Smoczyńskiego; następnie po zwiedzeniu kościoła św. Justyny jedziemy znowu z Włochami do Bolonii. Tu nawiedzamy św. Katarzynę, św. Dominika, św. Petroniusza, no i słynne dwie krzywe wieże, a zaopatrzywszy się w bolońską mortadellę, ruszamy do Florencyi. Zaledwie świt, nasza drużyna, snująca się po ulicach, a licząca parę set osób, gwarem swoim budzi śpiących Florentczyków. Nawiedzamy św. Magdalenę de Pazzis, gdzie mszę św. zarówno dla nas, jak i dla wielu pątników włoskich, którzy z nami towarzystwa dotrzymują, odprawia ks. dr. Smoczyński. Zwiedzamy, co się da, i za chwilę jedziemy do Rzymu. Ks biskup Glazer i ks Pelczar, jadący z naszą deputacyą, już pojechali naprzód do Rzymu. Powietrze chłodne.

Z Drohobycza piszą nam: *[Cofnięcie rezygnacyi burmistrza, a rezygnacya asesora.]* W początku tego miesiąca policyant miejski Jaciów pobił z niewiadomych przyczyn niejakiego Rothenberga, furmana. Na krzyk, jakiego narobił ostatni, zbiegła się mnóstwo ludzi, szczególnie żydów. Z tego powodu asesor rady miejskiej Jakób Fruchtman na najbliższem jej posiedzeniu postawił nagły wniosek, aby wybrać komisyę dla przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. Temu sprzeciwił się asesor S., twierdząc, że według ustawy gminnej przysługuje tylko burmistrzowi i zwierzchności gm. prawo przeprowadzenia dyscyplinarki nad sługami miejskimi i że uchwała taka byłaby wotum nieufności dla burmistrza. Radny S. wyraził swe zdziwienie, że dr. Jakób Fruchtman, jako prawnik, postawił nielegalny wniosek. Ponieważ na posiedzeniu było dwudziestu radnych, przeważnie żydowskich i to popleczników dra Fruchtmana, przeto zaledwie małą większością wniosek jego przeszedł. Burmistrz, uważając tę uchwałę za wotum nieufności dla siebie, zrezygnował. Starosta na skutek protestu wiceburmistrza zawiesił zapadłą na tem posiedzeniu uchwałę, jako sprzeciwiającą się ust. gm.

Na posiedzeniu odbytem 29 maja rada miejska wyraziła jednogłośnie burmistrzowi Ksenofontowi Ochrymowiczowi pełne i nieograniczone zaufanie, z prośbą, aby swą rezygnacyę cofnął, co też pan O. uczynił.

Ma tem samem posiedzeniu wniósł swą rezygnacyę asesor Fruchtman, motywując ją niewykonywaniem i zaniedbywaniem ustaw budowniczych przez magistrat. Asesor S. zarzucił mu, że on (Fruchtman) w swoim czasie wstawiał się za niejakim panem A., człowiekiem bardzo majętnym, właścicielem kilku realności, żeby mu pozwolono dach realności (znajdującej się w samym rynku, a zamieszkiwanej przez p. Fruchtmana) pobić gontami (co sprzeciwia się ustawie budowniczej), człowiekowi tak majętnemu, że nietylko zwykłą blachą, ale i srebrem dachby mógł pobić. Radni, oburzeni tym faktem, o którym teraz dopiero się dowiedzieli, przyjęli jednogłośnie rezygnacyę asesora Jakóba Fruchtmana.

Z powodu, że przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza przemawiał tylko p. Ochrymowicz jako burmistrz, p. Fruchtman zaś w imieniu komitetu, a nie wyznaczono żadnego mówcy polskiego, od obywatelstwa, powstały kwasy, które dotąd jeszcze nie są załagodzone.

Nowy pretendent do serbskiego tronu. Jak wiadomo, dwaj Karageorgiewicze, Piotr i Arsen, pretendują do tronu serbskiego i wszelkiemi siłami popierają swe pretensye, lubo skupczyna w roku 1858 skazała ich rodzinę na wieczne wygnanie, jako „wrogą narodowi“. Powszechnie mniemano, że są to jedyni pretendenci, tymczasem zjawił się nowy. Jest to ks. Aleksy Karageorgiewicz, mieszkający w Salzburgu. Nadesłał on do *Nowej Pressy* list, w którym oznajmia, iż jest jedynym przedstawicielem starszej linii Karageorgiewiczów, tamci zaś dwaj pretendenci pochodzą z linii młodszej. W końcu dodaje ks. Aleksy, że praw swych nigdy się nie zrzeknie.

Epidemia. Rząd rosyjski ogłosił, że Płockie i Radomskie są zarażone cholerą i pod względem sanitarnym muszą podlegać ustawom wyjątkowym. Zresztą cholera tam jest bardzo słaba. Tak np. do Warszawy przywieziono 29 maja chorych 20 tu, z których umarło tylko 2. W Płocku z 12-tu chorych umarła jedna osoba, w Piotrkowskiem umarła także tylko jedna stara kobieta. Wogóle w całem Królestwie Polskiem w ciągu maja umarło na cholerę 17 osób.

Festyn na dochód korpusów wakacyjnych odbędzie się jutro w niedzielę na Wysokim Zamku.

Ślub. Dnia 23go bm. odbędzie się w Pieniakach ślub panny Maryi Dzieduszyckiej, córki hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, z p. Tadeuszem Cieńskim.

Wystawa, na której będzie grała muzyka, a wieczorem zapłonie rzęsiste oświetlenie elektryczne, będzie dla publiczności otwarta w niedzielę od 12 godziny, a w poniedziałek od 3 po południu, w oba dni do 11 w nocy. Bilet kosztuje 35 ct., za 20 biletów 6 złr.

Prezydent m. Lwowa wzywa mieszkańców, aby dnia 4 czerwca jako w dzień przybycia arcyksięcia Karola Ludwika przyozdobili jak najwspanialej swe domy. Wszelkie dekoracye winny pozostać nienaruszone do dnia 8 czerwca. Z zapadnięciem zmroku nastąpi we wtorek dnia 5 czerwca ogólna iluminacya. P. prezydent uprasza kupców i przemysłowców, ażeby tego dnia wieczorem pozostawili otworem swe sklepy i magazyny, dopóki arcyksiążę ulicami miasta przejeżdżać będzie. Utrzymanie porządku na czas uroczystości powierzonem zostało straży obywatelskiej, do której zarządzeń zechce się publiczność na każdym kroku stosować i tym sposobem ułatwi jej trudne i ważne zadanie.

„Fantazya polska Paderewskiego.“ Na wielkim festivalu muzycznym w Akwizgranie („Niederrheinische Musikfest“), wykonano najnowszy utwór symfoniczny Paderewskiego („Fantazyę polską“), a do odegrania części fortepianowej zaproszono samego kompozytora.

Zaproszenie to miało znaczenie głębsze: poważne koła muzyków niemieckich chciały w ten sposób zachęcić sławnego kompozytora i wirtuoza, który dotychczas pomijał Niemcy, do częstszych na przyszłość występów na estradach niemieckich. Występ Paderewskiego na „Musikfest“ ściągnął do Akwizgranu sporą ilość przyjaciół i wielbicieli jego z Paryża, Londynu i Berlina. Orkiestra przyjęła go owacyjnie i powitała fanfarami, kiedy się zjawił na estradzie.

Kölnische Zeitung wyraża się o Paderewskim i występie jego w sposób następujący:

„Magnesem trzeciego dnia festivalu był Ignacy Paderewski. Od roku 1887 wiedzie Paderewski żywot wirtuoza; występował on z wrastającem stale powodzeniem przeważnie w Anglii i Ameryce, czasami też w Paryżu. Sława jego rozwijała się więc inną drogą, aniżeli rozgłos kolegów jego, którzy zazwyczaj rozpoczynają karyerę swoją w Niemczech, ojczyźnie wirtuozów, a następnie dopiero wybierają się ku wybrzeżom złotodajnej Anglii i Ameryki. Paderewski jest tam popularnym, a nawet udał mu się „record“ najwyższego dotychczas dochodu koncertowego. Przed kilku laty, co prawda, i w Berlinie raz wystąpił. Bądź co bądź Akwizgrańczycy, którzy zgotowali Paderewskiemu powrót tak zaszczytny, dowiedli sprytu i inicyatywy.

„Przy wyjściu z sali koncertowej na dworcu i w wagonach jeszcze, muzycy i niemuzycy bezustannie nucili reminiscencye z tego dzieła. Instrument solowy traktowany jest ze sprytem i pikanteryą lecz i akompaniament orkiestrowy w niczem mu nie ustępuje. Nie będąc przeładowanym, jednak roztacza przed nami świetnie barwny świat instrumentów i potęguje światełkami solo fortepianowe. Proste melodye otoczone są artystycznie girlandami prześlicznych głosów towarzyszących.“

Nader zajmującem jest sprawozdanie londyńskiej *Pall Mall Gazette*, która wysłała specyalnego korespondenta, aby stwierdzić, jak Paderewskiego przyjmują na kontynencie.

„Podobnie, jak w Anglii — pisze korespondent ten — Paderewski jest bohaterem dnia; już zrana ani jednego krzesła nie można było dostać, a nawet wszystkie miejsca stojące były przepełnione słuchaczami, którzy czekali niecierpliwie na „Fantazyę polską“. Zrazu słyszeliśmy szepty, że muzyk polski jest bardziej ulubionym u nas, aniżeli na kontynencie, lecz doświadczenie, uczynione na festivalu, usunęło mniemanie to całkowicie. Niemcy i zagraniczni ich goście szaleli formalnie. Po odegraniu koncertu Szumanna, który wykonał tak, jak on tylko zdolen, z całym polotem i namiętnością, jakich utwór ten wymaga, wywołano go kilkakrotnie. Po „Fantazyi polskiej“ atoli entuzyazm wzrósł na burzę prawdziwą. Paderewski powracać musiał na estradę niezliczone razy. Wreszcie i cała orkiestra przyłączyła się do ogólnego „*delirium*“ i wykonała „tusz“, którego wrażenia opisać nie umiemy. Sława Paderewskiego nie zamyka się w granicach jednego kraju.“

Gladstone. Stanem zdrowia Gladstone, któremu zdjęto kataraktę, interesuje się cały Londyn. Były premier angielski ma się zupełnie dobrze. Operacyę, która uskuteczniona została bez chloroformu, zniósł z godną podziwu wytrwałością. Pani Gladstone sama pielęgnuje chorego. Podczas operacyi zgromadziła się w domu pacyenta cała rodzina. Katarakta była zupełnie dojrzałą, co znacznie ułatwiło operacyę. Lekarze spodziewają się, że żadne komplikacye nie nastąpią.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 16° R. Barom. 762. Spada. Deszcz padał kilka razy; w południe wypogodziło się.

Niebezpieczne stanowisko.

— Panie! błaga gospodyni domu nieznośnego gościa, który ją nudzi od pół godziny — podaruj mi pan... tygrysa.

— Na co?

— Umieszczę go w przedpokoju, aby pożerał nieproszonych gości.

Literatura i Sztuka.

* **Kronika muzyczna.** Berlińska opera królewska święciła niedawno setną rocznicę pierwszego przedstawienia w Berlinie opery Mozarta „Flet zaczarowany“. Z okazyi tej dzienniki podają podobiznę afisza z owych czasów, z wielu względów bardzo charakterystycznego. Przedstawienie odbyło się w poniedziałek d. 12go maja 1794 r. w ówczesnym „królewskim teatrze narodowym“. Widowisko rozpoczęło się o godzinie pół do 6-tej wieczorem, a zatem w trzy godziny wcześniej, niż się odbywają dzisiejsze przedstawienia. Na afiszu czytamy iż „Flet zaczarowany“ jest „dramatem muzycznym w dwóch odsłonach przez Emanuela Schikanedera, podłożonym pod muzykę przez kapelmistrza Mozarta“. Interesujące są ceny miejsc na owym afiszu z przed stu laty. Oto miejsce pierwszego rzędu kosztowało 16 groszy, drugiego rzędu 12, parter 12, amfiteatr 8, galerya 4. Najdroższe były loże, kosztowały bowiem od 2 talarów do 4 talarów. Mozart sam dyrygował orkiestrą na pierwszem przedstawieniu. W ciągu tych stu lat „Flet zaczarowany“ grany był w Berlinie ogółem około 450 razy.

Słynny kompozytor, nestor muzyków polskich, p. Antoni Kątski, zamieszkały w Kalifornii, kończy zakrojony na wielką skalę utwór na orkiestrę i fortepian p. t. „Historyczna rapsodya polska“. Wspaniały ten, jak zapewniają, utwór muzyczny zaczyna się od uderzenia dzwonu Zygmunta na Wawelu, budzącego z grobów cały szereg królów polskich, a kończy się oryginalną pobudką, zapowiadającą nadejście dnia tryumfalnego. W olbrzymią tę kompozycyę wplótł Kątski rzewne tony suplikacyi „Święty Boże“, oraz cykl pieśni narodowych i ludowych, powiązanych ze sobą po mistrzowsku.

Muzykalny świat warszawski obchodził rzadką uroczystość. Było nią czterechsetne przedstawienie „Halki“. Na nasze stosunki jest ta cyfra unikatem. Z wyjątkiem chórzysty Mystkowskiego, który dotąd jeszcze od lat 36, pcha taczkę teatralną, z uczestników pierwszego przedstawienia „Halki“ Dobrski, Troszel, Ziółkowski, Stysiński, Lucas, Rivoli, Quatrini, Quatrinisowa i sam twórca wiekopomnego dzieła, wszyscy już w grobie. W jubileuszowem przedstawieniu główne partye wykonali pp. Konarska i Jerzyna, znany we Lwowie śpiewak.

* **Smigusa** ostatni numer wyszedł w podwójnej objętości i poświęcony jest przeważnie wystawie krajowej. Znajdujemy tam piękny wiersz wstępny p. t. „Na otwarcie wystawy“, portrety twórców wystawy z wierszem: „Cześć szermierzom odrodzenia“ i w. i. utworów. Nadto mieści ten numer mnóstwo pełnych dowcipu wierszy, humoresek i t. d. W dodatku są zajmujące „Listki z prowincyi“, humoreska „Jego Żniaczka“ i „Polonez uroczysty na otwarcie wystawy“ kompozycyi p. Danna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 maja.

(*Z*) Pomimo rozruchów ulicznych w Sofii i pomimo niewyklarowania sytuacyi politycznej na Węgrzech usiłowano na giełdzie dzisiejszej utrzymać silną tendencyę. Oczywiście zbyt ryzykowną rzeczą byłoby forsować zwyżkę na na targu międzynarodowych walorów bankowych, to też ten targ zostawiono zupełnie odłogiem, natomiast żarliwie rzucono się do spekulacyi na targu papierów lokalnych i przemysłowych. Szczególnymi względami cieszyły się akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju, opowiadano bowiem, że rokowania tego towarzystwa z rządem węgierskim są na dobrej drodze. Także na walory górnicze popyt był znaczny. Zamknięcie giełdy odbyło się w niezdecydowanem usposobieniu. W obrocie popołudniowym jednak poziom kursów obniżył się bardzo znacznie. Z Pesztu nadeszły bowiem niepokojące wieści. Mówią tam, że prawdopodobnie wobec zawikłanej sytuacyi politycznej sesya delegacyi odroczoną zostanie do jesieni.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 349 75, węgierskie 431·—, Anglobanki 151·—, Uniony 257·50, Bankvereiny 126·—, Länderbanki 245·90, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 278·—, Elbethale 261·50, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·25, austryacka złota 120·70, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 120·10, 4% węgierska renta wal. kor. 95·15, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·96—, marki 12·27, ruble 1·34½.

stawiają one 1) Kościół św. Stanisława w Milwaukee, okazałą szkołę należącą do tej parafii, dom Sióstr Notre Dame (nauczycielek), plebanię, wnętrze kościoła, monstrancyę, kielichy i inne przybory kościelne, oraz portrety proboszcza tej parafii ks. Hipolita Górskiego i wikaryusza ks. A. Drążkowskiego; 2) Kościół św. Jadwigi, szkołę parafialną, dom Sióstr, plebanię, wnętrze kościoła. 3) Kościół św. Jacka szkołę parafialną, halę i szkołę, dom Sióstr, plebanię, wnętrze kościoła, ołtarz główny, ołtarz boczny, kielich i inne przybory kościelne, oraz portrety proboszcza ks. kanonika H. Gulskiego i wikaryusza ks. A. Prądzyńskiego. 4) Kościół św. Józefata i szkołę parafialną, szkołę wyższą, dom Braci zakonu św. Krzyża, dom Sióstr, plebanię, ołtarz główny, ołtarz boczny oraz portrety ks. proboszcza W. Gruszy i ks. P. Szulareckiego. 5) Kościół św. Wincentego i szkołę, dom Sióstr, plebanię, dzwonicę, monstrancyę, kielich, ornaty i inne kościelne przybory oraz portret proboszcza ks. Wincentego Lewandowskiego. 6) Kościół śś. Cyryla i Metodego, szkołę, dom Sióstr, plebanię, wnętrze kościoła, monstrancyę, kielich, ornaty i przybory kościelne, oraz portret proboszcza ks. J. F. Szukalskiego. 7) Towarzystwa z parafii św. Stanisława: św. Jana, św. Franciszka, św. Michała, św. Józefata, Młodzieńcy św. Kazimierza, św. Stanisława B. M., św. Stanisława Kostki i Rycerze św. Marcina. 8) Towarzystwa z parafii św. Jadwigi: J. I. Kraszewskiego, św. Wojciecha, św. Jana Kantego, Serca Jezusa i Maryi, św. Józefa, Jana III. Sobieskiego, Młodzieńcy (kadeci) św. Stanisława Kostki i Rycerze św. Kazimierza. 9) Towarzystwa z parafii św. Jacka: św. Jacka, św. Grzegorza, Młodzieńcy św. Alojzego, św. Augustyna, Serca Jezusa, Parafialne Kółko Dramatyczne, Chór Parafialny, Tow. Panien i Rycerze św. Floryana. 10) Towarzystwa z parafii św. Józefata: św. Józefata, św. Wawrzyńca, śś. Piotra i Pawła, św. Ignacego, Ministranci, Chór św. Cecylii, Towarzystwo Panien i Rycerze św. Teodora.

Oprócz tych obrazów wysłane zostaną także: fotografia Gwardyi Kościuszki i fotografia Tow. Jen. Henryka Dąbrowskiego, 24 cale szerokie a 20 wysokie.

Kółko Dramatyczne wysyła historyę swą, kopię dyplomu i odznaki.

Redakcya Kuryera Polskiego w Milwaukee, pierwszy rocznik Kuryera Polskiego i numera z pierwszego kwartału b. r.

Ogólnie wziąwszy Polonia milwaucka przedstawiać się będzie bardzo dobrze.

Kurjer polski pismo codzienne wychodzące w Milwaukee donosząc o tym występie Polonii milwauckiej na naszej wystawie, dodaje następującą uwagę. Przytaczamy ją w całości, gdyż jest ona dobrą przestrogą dla naszych włościan; rada ta jest tem prawdziwszą i godniejszą uwagi, iż pochodzi od redaktora pisma codziennego, od kilku lat wychodzącego w Ameryce, a więc od człowieka dobrze znającego tamtejsze stosunki i dobrze obznajomionego z położeniem naszych rodaków w Ameryce. Redaktorem Kuryera polskiego w Milwaukee jest p. Michał Kruszka, członek senatu Stanów Zjednoczonych, pierwszy Polak senator w Ameryce.

„Ta dobra prezentacya Polonii milwauckiej na wystawie lwowskiej — pisze milwaucki Kurjer polski — ma jednak nietylko swą dobrą, ale i swą złą stronę. Wyobraźcie sobie galicyjskiego wieśniaka stojącego przed jednym z tych obrazów. Wie on, że do Ameryki nie idą bogacze, tylko przeważnie tacy biedacy jak on. Gdy więc spojrzy na swą grubą płócienną koszulę, na swą płócienną sukmanę, a potem na te czarne, sukienne, „drogie“ ubrania członków towarzystw polsko amerykańskich, na ich strojne drogie pasy i chorągwie na te wspaniałe kościoły, szkoły i plebanie, które oni z pracy swych rąk pobudowali, — pomyśli sobie: „Nie ma jak Ameryka! Ja tutaj wiecznie w płócienkach i latem bez butów chodzę, rano kartofle z kapustą a na obiad kapustę z kartoflami jem, podatku opłacić nie mogę, wiecznie biedę cierpię, a tam w Ameryce ci, którzy z tego samego stanu pochodzą co ja, na panów powychodzili, jeść co mają, w czem chodzić mają, pieniądze mają, głos i znaczenie mają.... Sprzedam resztę mej biedy i pójdę do Ameryki — za drugimi!“ — I w parę dni potem już będzie w podróży do „ziemi obiecanej“. Nie wie on jednak, ilu tu emigrantów zginęło z głodu i nędzy. Nie wie o tem, że ten robotnik, pan amerykański musiał dwa razy tyle pracować co on tam w Galicyi; że musiał nie mało biedy, poniewierki wycierpieć, zanim się czegoś dorobił; nie wie i o tem, że wielu z tych, których w sukiennych surdutach widzi, obecnie ani pracy, ani pieniędzy, ani chleba nie ma — że obecnie w Ameryce dla robotnika jest nie lepiej, może nawet gorzej, niż w Galicyi... O tem powinien wiedzieć i pamiętać, zanim z jednej biedy na drugą się puści.

„Przed drugim obrazem stanie galicyjski nauczyciel, fachowy, zdolny, popatrzy na te wspaniałe gmachy szkolne i kościelne i pomyśli sobie: „Jeżeli tam takie gmachy szkolne stawiają, to i nauczycieli potrzebują, i zapewne tam nauczyciele dobrze się mieć muszą, — nie jak tu w naszej kochanej Galicyi, gdzie nauczyciel biedę bierpi, ba, nawet czasami z głodu przymiera... A więc — bywaj mi zdrowy kraju kochany!... Jutro zbieram manatki i jadę do Ameryki!“ — Gdyby ten nauczyciel wiedział, że tu czasami w takim wielkim gmachu szkolnym zaledwo jeden pośledni nauczyciel zdoła się utrzymać,—gdyby wiedział, że w całej Ameryce jest tylko kilka takich szkół polskich, które po jednym lub paru rzeczywistych nauczycielach mają,— toby i wiedział, że przybywszy do Ameryki na chleb swój nie piórkiem w szkole, ale łopatą na ulicy skrobać będzie musiał...

„Tak więc ta kochana i „bogata“ Ameryka ma swe dobre i także swe złe strony, — a ponieważ nikt naprzód nie wie, na którą stronę go tutaj los rzuci, przeto lepiej mu pozostać gdzie jest. —

„Polonia milwaucka, w ogóle cała Polonia amerykańska pokaże się na wystawie naturalnie tylko z najlepszej strony. A pokazanie tej dobrej strony naszej jest koniecznie potrzebne, aby usunąć uprzedzenie i fałszywe wyobrażenie o Polonii amerykańskiej istniejące w sferach wyższych społeczeństwa polskiego w Europie.“ Słowa te przytaczamy ku przestrodze chętnych do emigracyi.

Zjazd na wystawę będzie liczny. Zewsząd wybierają się do nas wycieczki. Dnia 20 czerwca przybędą na wystawę posłowie do Rady państwa, po nich przybędą przemysłowcy wiedeńscy. Z Poznania wybiera się kilka wycieczek. Przemyślni impresaryowie organizują także kilka wycieczek z Ameryki, a firma Cook i syn obiecuje przywieść sporo gości z Francyi, Włoch Anglii a nawet z zimnej Szwecyi. Oprócz tego odbędzie się podczas wystawy kilkadziesiąt (przeszło pięćdziesiąt kilka) zjazdów; sporo więc będzie gości, i my mamy nadzieję, że przez turnikiety wystawy przejdzie milionowy gość.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 2 czerwca. Rada państwa. P. Lueger postawił nagły wniosek, aby reformę wyborczą postawiono na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po feryach.

Prezes gabinetu sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż w sprawie tej ułożono już sposób postępowania.—Izba odrzuciła nagłość wniosku Luegera.

P. Russ interpelował w sprawie zdzierania w Pradze tablic narożnych z niemieckimi napisami. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że nad rekursem wniesionym przeciw zarządzeniom namiestnika przez praską radę miejską zastanowi się gruntownie.

Wiedeń 1 czerwca. Cesarz przyjął dymisyę Wekerlego i powierzył banowi Kroacyi hr. Khuen-Hedervary'emu misyę utworzenia nowego gabinetu węgierskiego. (Telegram ten nadszedł wczoraj o godzinie 6 wieczorem zatem mógł być umieszczony tylko w części nakładu *Przyp. Red*).

Wiedeń 2 czerwca. *[Rada państwa]*. Na wczorajszem posiedzeniu przeprowadzono debatę nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej o wypadkach w Falknowie i w Morawskiej Ostrawie. W sprawozdaniu tem wykazano, że władze postąpiły sobie legalnie i że na nich w tym wypadku żadna wina nie cięży.

W dyskusyi zabrał głos p. Pernerstorfer i zarzucił, że sprawozdanie to opiera się na nieprawdziwych podstawach.

P. ks. Świeży omawiał stosunki górników na Szląsku i wykazywał, że agitacya socyalistyczna importowana pomiędzy lud szląski zrządza dużo złego i psuje obyczaje tego ludu. Zdaniem mówcy należałoby koniecznie na Szląsku zaprowadzić ustawę przeciw opilstwu. Ale i szkoła dziszejsza nie wywiera umoralniającego wpływu. Zarobek górników wystarczałby im do życia, ale agitatorzy podżegają ich. Wprawdzie żandarmi w Ostrawie postąpili sobie wedle instrukcyi, byłoby jednak o wiele lepiej, gdyby nie wysyłano wcale żandarmów do strzeżenia szybu św. Trójcy. Mówca przekonany jest, że w takim razie nie byłoby przyszło do rozlewu krwi.

Po ks. Świeżym, przemawiał młodoczech Adamek i domagał się utworzenia specyalnej ankiety dla spraw górniczych i zaprowadzenia ośmiogodzinnej pracy w szybach.

P. Siegmund z lewicy, wykazywał, że odpowiedzialność za krwawe zajścia w Falknowie i w Morawskiej Ostrawie spada wyłącznie na socyalną demokracyę.

Minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem zbijał przedewszystkiem zarzut, jakoby rząd głównie zawinił przez to, że zawczasu nie sprowadził wojska w okolice, w których strejk panował. Przecież wypadki z roku 1890 wykazały, że nawet skonsygnowanie wojska nie zawsze może powstrzymać robotników od wybryków. W Falknowie i w Morawskiej Ostrawie przesłuchano 89 robotników, między nimi także tych, którzy ranni zostali podczas starcia z żandarmeryą. Owóż z zeznań tych świadków okazuje się, iż żandarmi ustawieni na straży przed szybem św. Trójcy, kilka razy wzywali tłum do rozejścia się i dopiero w ostateczności zrobili użytek z broni, sąd cieszyński zaś, który przeprowadził rozprawę przeciw przywódzcom tych rozruchów, w motywach wyroku zaznaczył, że napad na szyb św. Trójcy był przez robotników z góry ułożony. Sprawozdanie komisyi o tych zajściach opiera się na sumiennych, objektywnych dochodzeniach, którym można ufać. Nieprawdą jest, jakoby ranni leżeli przeszło dwie godziny na placu i nikt im z pomocą nie przyszedł. Już po kwandransie przybył lekarz na miejsce wypadku i rannych opatrzono i odwieziono do szpitalu. Że wypadki te były owocem niecnej agitacyi, okazuje się z zeznań pewnego górnika, który rzekł wyraźnie, iż agitatorzy podżegali robotników do oporu przeciw władzy.

Nieprawdą jest także, że wzburzenie między robotnikami pochodziło stąd, iż zakazano im urządzania zgromadzeń. Zanim wybuchł strejk w Ostrawie, odbyło się ni mniej ni więcej, — tylko 120 zgromadzeń robotniczych. Rząd protestuje stanowczo przeciw zarzutowi, jakoby kiedykolwiek okazywał jawną nieżyczliwość albo choćby tylko brak życzliwości dla robotników. Przeciwnie uczynił on dla robotników tyle, co wedle sumienia swego i wedle możności mógł uczynić. Dziś jednak zapominają o tem i napadają na rząd dlatego, że w dwóch, na szczęście wyjątkowych wypadkach, stanął na gruncie obrony porządku prawnego. (Oklaski). Zarówno rząd, jak i Rada państwa, przywiązują wielką wagę do tego, ażeby doprowadzić do zgody między pracodawcami a robotnikami i rząd ma nadzieję, że uda się mu stworzyć taką instytucyę, której wyroki rozjemcze będą przez wszystkich poważane i działać będą zbawiennie (huczne oklaski).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zbijał zarzut, jakoby jednym z powodów bastówki w Ostrawie było to, że starych górników wykluczono z kasy brackiej, aby jej ulżyć ciężarów. W ogóle wielu zajściom byłoby się zapobiegło, gdyby izba była już załatwiła przedłożenia rządowe w sprawach górniczych, które od dawna spoczywają w komisyach.

Izba w głosowaniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisyi przemysłowej.

Następne posiedzenie izby odbędzie się dziś. Na porządku dziennym znajduje się kilka drobnych przedłożeń, wybory do delegacyi i wybory do komisyi.

Sofia 2 czerwca. Ubiegłej nocy były znów rozruchy uliczne. Policya strzelała do demonstrantów. Oddział kawaleryi nadszedł, rozpędził policyę i sam zajął się utrzymaniem porządku. W ogóle wszędzie zastępują policyę regularnem wojskiem. Wojsko otrzymało bardzo surowe rozkazy utrzymania porządku, do ludności zaś wydano proklamacyę, wzywającą ją do zaniechania demonstracyi.

Peszt 2 czerwca. Do *Budapester Corresp.* donoszą, że aż do ostatecznej nominacyi nowych ministrów Wekerle urzędować będzie nadal jako prezes gabinetu i jako minister finansów i że hr. Khuen-Hedervary pod tym warunkiem podjął się misyi utworzenia nowego gabinetu, iż p. Wekerle i całe jego stronnictwo popierać go będą, gdyż nie chce on do nowo utworzyć się mającej większości dopuszczać żywiołów nieliberalnych. Wczoraj konferował hr. Khuen Hedervary w Wiedniu przez kilka godzin z bawiącymi tam ministrami węgierskimi, poczem pojechał do Pesztu, aby porozumieć się z wybitnymi osobami politycznemi. Wszyscy członkowie gabinetu p. Wekerlego zobowiązali się postępować solidarnie i nie przyjąć teki w nowym gabinecie.

Peszt 2 czerwca. Wekerle i inni ministrowie węgierscy przybyli tu wczoraj wieczorem z Wiednia. Na dworcu zebrały się wielkie tłumy i urządziły Wekerlemu ogromną owacyę. Gdy Wekerle wsiadł do powozu, aby udać się do liberalnego klubu, wyprzężono konie i wielbiciele p. Wekerlego sami ciągnęli powóz, a panie rzucały mu kwiaty. Wekerle w klubie miał mowę, w której zapewniał, że sumiennie starał się spełnić swą missyę i że konstytucyjne usposobienie Monarchy daje gwarancyę, iż przedłożenie o ślubach cywilnych zostanie uchwalone bez znaczniejszych zmian. Ogromne tłumy, zebrane na ulicy przed klubem, wznosiły ogłaszające okrzyki na cześć Wekerlego. Prezes klubu wyszedł na balkon i dziękował za te owacye i za sympatye, jakie ludność żywi dla sprawy liberalnej. Spokoju nie zakłócono dotychczas.

Berlin 2 czerwca. Cesarzowi zrobił się wrzód na lewym policzku. Wczoraj przedsięwzięto operacyę i usunięto ten wrzód bez usypiania chorego.

Tryest 2 czerwca. Druga dywizya eskadry angielskiej składająca się z czterech pancerników, pod dowództwem kapitana Wilsona, zawinęła wczoraj do portu tutejszego. Baterye, nadbrzeżne powitały ją salwami działowemi.

Wiedeń 2 czerwca. Urzędnika assekuracyi „Riunione Adriatica di Sicurta“ Pollitzera, który napadł na ulicy na posła Kaisera, skazano za zbrodnię gwałtu publicznego i za obrazę honoru na cztery miesiące ciężkiego więzienia i na zapłacenie kosztów procesu.

Wiedeń 2 czerwca. Wszystkie dzienniki omawiają dymisyę Wekerlego. *Fremdenblatt* pisze, że skoro Korona we wszystkich punktach, z wyjątkiem jednego (t. j. nominacyi nowych członków izby magnatów. *Przyp. Red.*) gotową była uczynić p. Wekerlemu ustępstwa, należy przypuszczać, że nie idzie jej o zerwanie z liberalnemi zasadami, ani z liberalnem stronnictwem, lecz tylko o wybór nowej metody, za pomocą której możnaby politykę zainaugurowaną przez Wekerlego przeprowadzić bez wewnętrznych wstrząśnień i bez pogwałcenia szczególnych czynników ustawodawczych. Kryzis państwowa na Węgrzech jest niemożliwa, jeżeli tylko nowostworzona sytuacya pojmowaną będzie lojalnie i jeżeli stronnictwo liberalne ufać będzie hr. Kuen-Hedervary'emu.

Obydwa *Tagblatty* piszą w tym samym duchu, a *Neue Freie Presse* sądzi, że żaden nowy gabinet węgierski nie znajdzie większości, jeżeli nie potrafi przeprowadzić ustawy o ślubach cywilnych.

Vaterland oświadcza, że także nowy kierunek polityki węgierskiej budzi niepokój, gdyż hr. Khuen-Hedervary nie jest konserwatystą i głosował za ślubami cywilnymi.

Wiedeń 2 czerwca. Cesarz uda się jutro wieczorem do Pesztu na kilka dni.

Wrocław 2 czerwca. Z obawy przed zawleczeniem cholery ograniczono obrót graniczny między Szlązkiem a Królestwem polskiem aby przeszkodzić udawaniu się pątników ze Szlązka na odpusty do Królestwa.

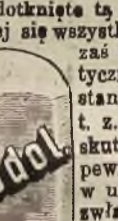
Londyn 2 czerwca. Izba niższa 218 głosami przeciw 52, przyjęła kredyt 50000 funtów szterlingów dla Ugandy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Teraz ogólnie używana metoda usta i zęby tylko za pomocą proszku do zębów i pasty czyścić jest przeciwne potrzebie. Przeciwnem potrzebie jest jeżeli się chce zęby utrzymać w czystości, a to jest przecież celem pielęgnowania zębów. Kto chce zęby utrzymać w czystości, musi się przyzwyczaić usta i zęby antyseptycznym płynem czyścić. Czyszczenie zębów za pomocą proszku i pasty nie ochroni ich od zepsucia. A to z tej prostej przyczyny bo właśnie owe miejsca, które najrychlej się psują jako to tylne części zębów trzonowych szczeliny, otwory w zębach przy takiem czyszczeniu nie są dotknięte tą pastą. A więc dalej się wszystko psuje. Płyn





zaś wszędzie dojdzie a gdy istotnie antyseptyczne są, niszczy wszystkie psujące zęby substancje. Istotnie antyseptycznie działającym t. z. niszczącym wszystkie szkodliwe substancje skutecznym środkiem jest Odol. Bezwzględnie pewna asepsja (brak zgnilizny i fermentów) w ustach i zębach wynika przy użyciu Odolu zwłaszcza dla tego, bo w błony śluzowe dziąseł i puste zęby wsiąka tu niejako antyseptyczny zasób zostawia, który godzinami dalej działa. Zęby chroni regularne użycie Odolu skutecznie, gnijące zęby nie psują się dalej. Odol musi dlatego bez wątpienia być uznanym za najlepszy środek czyszczenia ust i zębów. Cena Odolu (pół flaszki do wstrzykiwania) 1 złr. jest mierną, gdy się rozważy, że flaszka wystarczy na kilka miesięcy. Wszystkie sklepy odpowiednie mają Odol na składzie.

Wiedeń dnia 2 czerwca, (godz. 11 w południe. Kredyty 348.62, kred. węgierskie —.—, Anglob. 151.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 245.70, Akcye tytoniowe 216·—, Staatsbahny 340·—, Lombardy (z kup.) 105.25 Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·35, Losy tur. —.—.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Menu

obiadów „Couvert"

w niedzielę dnia 3go czerwca 1894

a) w restauracji hotelu Europejskiego:

Kanapka. Consomme Julienne. Krokiety z kur. Polędwica garnirowana. Czomber cielęcy z kompotem. Krem poziomkowy. Czarna kawa. — Cena od osoby 2 złr.

b) w restauracyi teatru letniego w ogrodzie na wolnem powietrzu wśród cienia rozłożystych drzew.

Barszcz z uszkami. Sztuka mięsa biało garnirowana. Pół kurcze smażone ze sałatą. Kompot czereśniowy. Czarna kawa. — Cena od osoby 1·25.

W Poniedziałek 4 czerwca 1894

a) w restauracyi hotelu Europejskiego:

Kanapka. Zupa szczawiowa. Pasztet z dziczyzny w auspiku. Zrazy węgierskie z ryzotlem. Kotlet z pulardy ze szpinakiem. Tartlety z czereśniami. Czarna kawa. — Cena od osoby 2 złr.

b) w restauracyi teatru letniego:

Bulion z jajem. Polędwica na dziko. Frykando cielęce ze szpinakiem. Krem waniliowy. Czarna kawa. — Cena od osoby 1·25.

Codziennie koncert wojskowej muzyki 80 p. p.

Ogród otwarty do 12tej godziny w nocy.

Z poważaniem
Jan Kudewicz
1534 restaurator.

Najlepsze TUTKI
cygaretowe „Imperial"
zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia w fabryce
H. Piątkowskiej
Lwów, Pańska 2.
1000 sztuk od 90 ct. przy odbiorze 5000 franko. 1356 8-10

Do Paryża. Paryżanka wykształcona władająca językiem polskim, angielskim pragnie jako towarzyszka, udać się do Paryża na czas wakacyi. Adres B. S. Seyfarth & Dydyński Lwów. 1553 -3

Dr. W. Kretowicz ordynuje przez cały sezon kąpielowy w Karlsbadzie, mieszka Kaiserstrasse Stad-Warschau. 1-3

Pies legawy maści czarnej, bardzo dobrze tresowany, w czwartym polu jest do sprzedania ul. Blacharska Nr. 12 Jabłonskiego. 1 1

Poszukuje się nadleśniczego do guberni kijowskiej i podleśniczego do Galicyi. Szczegóły udziela Zarząd lasów Sulewa, poczta Podhajce. 1562 1-4

Sukienki i ubrania dziecinne, najnowsze bluzki, ubrania i fartuszki damskie, bieliznę męską, damską i dziecinną, balai itp. najtaniej w Magazynie Wiedeńskim Edwarda Gottlieba we Lwowie ul. Jagiellońskiej 12. Tudzież przyjmuje się do szycia na maszynie wszelką robotę i do miary. 1-1

W Truskawcu u J. Klimczyka w sezonie kąpielowym pierwszym i ostatnim t. j. w czerwcu i sierpniu ceny pomieszkań o połowę tańsze, pomieszkania suche, elegancko urządzone i w najlepszem miejscu położone. 1565 1-2

Apteka w Olesku poszukuje praktykanta. Warunki korzystne. 1567 1-3

W słynnej panoramie polskiej plac Halicki l. 12 obecnie Wenecya Kijów, część Polski. 1570 1-2

1, 2, 3 lub 4 pokoi, przedpokój, kuchnia, przyzwoicie umeblowane wraz z fortepianem są do wynajęcia od 15 czerwca na czas dowolny. Bliższa wiadomość pod l. 900 biuro gazet W. Olszewskiego. 1571 1-3

Bona Niemka poszukuje posady zaraz. Adres: Rynek 29 p. Prendkis 1-2

Realność do sprzedania składająca się z 11 morgów pola ornego, które obecnie zasiane dwoma sadkami z 3 morgów sianożęci, wszystko w jednym kawałku na którem jest nowo wybudowany dom gontem pokryty, z gankiem i werandą składający się z pokoi 3, kuchni i sieni, podłoga wszędzie, stodoła, stajnia, drewutnia i obrogów 4, wszystko słomą pokryty razem to wszystko za cenę kupna 2.000 zł. wa. Realność ta położona w gminie Kamień, między miastem Rozniatowem i Kałuszem gdzie też jest dworzec kolejowy o 2 mile od kolei. Adres Amalia Hirschberg, Lwów ulica Szeptyckiego Nr. 34a na 1 piętrze drzwi 9. 1-1

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
Ramy do obrazów
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Do sprzedania willa nowa, piętrowa, złożona z 10 pokoi z przynależytościami, mieszkaniem dla służby i ogrodem kwiatowym, blisko miasta, przy stacyi kolei elektrycznej. Bliższe szczegóły w biurze adw. Dra Tabaczyńskiego ulica Akademicka. 1369 6-15

W czasie wystawy do wynajęcia dziennie 3 pokoje, kuchnia, z meblami pościelą i usługą. Cena umiarkowana, Łyczakowska 5. 1511 ? 6

Znakomite tutki niekłejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Notaryusz w Szczercu poszukuje kandydata notaryalnego. 1523 3-3

Cetnarówka mieszkania letnie większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 1375 9-?

Miejsca rządcy lub kontrolora poszukuje człowiek w sile wieku, kawaler, ukończony akademik (Ungarisch-Altenberg), z kilkunastoletnią praktyką. Może się wykazać świadectwami. Łaskawe zgłoszenia: Agronom poste restante Kudryńce. 2-2

Polecam piękne zdrowe rośliny:
Gwoździki remontanty
w 20 odmianach 10 ct., bez imion 5 ct. Chryzantyny duże kwieciste 10 ct. Gwoździki olbrzymio kwieciste białe „Her Majesty". Fiołki parmeńskie pełne 10 ct. Coleusy z olbrzymiem liściem (nowość) 40 ct. Cebulki Tuberosen pełne, najlepsza pora do sadzenia 10 ct. Rabarbarum w różnych odmianach 20 ct. 5 kg franco kasztana 1 20. Ogórki 2 40, fasolka 2 40. Kartofle 1·40. Czereśnie 1 50.
Edward Kaczorowski, Triest. 1541 2—3

Sok malinowy 4½ kilo 3 30 wraz z blaszanką sprzedaje Żymirski aptek. Lubaczów. 1484 2-4

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltzé, Krakowska 7. 580

Perły kupuje. Bliższa wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim.

Chwała Boża
książka do nabożeństwa dla niewiast ułożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** unity chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct. 1 złr. 20 ct., 1 złr 80 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr.
jak również książka tegoż autora pod tyt.
Boże kocham Cię
osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 80 ct., i 2 złr.
Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:
Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Karola Ludwika 3. 2-43.

Cukiernia Czesława Schneidra
przy ul. Batorego l. 32
zaopatrzona obficie w najprzedniejsze ciastka codziennie świeże czekoladki, cukry deserowe, konserwy, karmelki, tudzież limre i gorące napoje. W każdej porze dnia świeża kawa, herbata lub czekolada. **Ciasta** do wyboru po 4 i 5 ct. Porcya **lodów** mniejsza 12 ct. większa 18 ct. Przyjmuje również zamówienia na Baumkuchy strojne, torty z najzdobniejszymi elewacyami, lody, galarety, blamange i wszelkie inne w zakres cukiernictwa wchodzące, które wykonuje punktualnie i na oznaczony czas. 1531 2-2

Dla P. T. Architektów i budowniczych
R. Ditmar
we Lwowie
poleca
z własnej fabryki w Znaim
Wyroby hygieniczne
jako to:
całe klozety, wszelkie muszle i przybory do tychże, części do ozdoby i użytku przy wodociągach, z fajansu i majoliki artystycznego wykonania.
Rysunki i cenniki na żądanie franco.
642 4-6

Wina
Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.
Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuskie i inne, tudzież prawdziwy Koniak, Likwory, Starkę, Żytniówkę
poleca
Karol Bayer
we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Spółka stolarzy lwowskich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 17
poleca swój od roku 1854 istniejący
SKŁAD MEBLI
obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i według zlecenia dokładne wykonanie. 1462 8-8

Na dniu 2 czerwca br. otworzone zostaną 2 Hotele mianowicie:
„Hotel Wystawy"
przy ulicy Sykstuskiej l. 56 oraz ul. Kraszewskiego l. 19 o 4ch oddziałach, 110 pokojach, 160 łóżkach oraz
„HOTEL GARNI"
na rogu ul. Brajerowskiej, Podlewskiego l. 9, o 30 pokojach a 45 łóżkach.
Staraniem Dyrekcyi Wystawy powszechnej krajowej, z wszelkim możliwym komfortem urządzone, zaopatrzone w zupełnie nowe meble, pościel i wszelkie potrzeby, oraz służbę biegłą w swoim zawodzie. Położone w pobliżu ogrodu miejskiego, w czystem zdrowem powietrzu, blisko kolei elektrycznej i ck. głównej poczty i telegrafu. Cena pokoi z jednem łóżkiem od 1·20 zł., z dwoma łóżkami od 3·50 zł. wraz z pościelą. Łatwość urządzenia większych apartamentów. 1547 2-3
Zarząd Hoteli Wystawy ul. Sykstuska 56 A.

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi
od wielu lat sławna **BENIGNINA** na piegi i plamy na twarzy
znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., płynu 40 ct.
Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** ap. w Kołomyi.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe
!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!
otrzymuje się przez rozpylanie
Kadzidła sosnowego.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct. rozpylacze od 80 ct. do 7 złr. w. a.
Mydło z igieł sosnowych
bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 20 i Czerniowce Rynek l. 2.

Szkółka Kilimarska
w Oknie, poczta Grzymałow, poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 złr. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę, przed łóżka po 25 zł. na długę 25—100 zł., portyery długie wąskie 40—60 zł., pojedyncze szer. 00—150, kobierłe wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacye wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materyał czysta wełna na podwójnej snuczy konopnej; wyrób ręczny, sumienny, silnie zbijany przewyższający trwałością wszystkie tkaniny.
Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły wspuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnymi.
Zamówienia przyjmuje Dyrekcya szkółki kilimskiej p. Wł. Fedorowicz w **Oknie**, poczta Grzymałów. 835 4-11

FARBY POKOSTOWE fachowo sporządzone, w najlepszym gatunku, pod gwarancyą za trwałość, we wszystkich kolorach.
CARBOLINEUM «AWENARIUSA» najlepsza dotychczas istniejąca marka. (Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny).
Patentowane mineralne farby fasadowe trwałe na działanie powietrza. (Skład dla Galicyi i Bukowiny).
Tektura ogniotrwała, Płyty izolacyjne, Ter, Cement, Gips, Pochodnie, Pasy maszynowe skórzane, konopne surowe i napuszczane, Węże gumowe, Płyty gumowe, Asbest, Płyty asbestowe, Tektura, Metal do wylewania panewek, Cyna, Ołów, Rury ołowiane, Rury cynowe, Linewki druciane, Konopie włoskie i krajowe, Kłaki, Knoty do Panewek, Bawełna do czyszczenia, Tłuszcze do transmisyi, Oliwy do maszyn, Oliwiarki, Konewczki do gaszenia ognia i do pojenia koni, Węże konopne zwykłe i gumowe, Gaza na pytle do młynów jedwabna we wszystkich grubościach i szerokościach, Kasy i kasetki żelazne ogniotrwałe i pewne od włamań, Lodownie pokojowe, Maszyny do prania, Wyżymaczki. Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny.
LAKIERÓW ANGIELSKICH
powozowych, do szlufowania, do podłóg, na skóry, żelazo, firm Wilkinson, Heywood, Clarck i Nobles, Hoare w Londynie.
GŁÓWNY SKŁAD znanych w całym kraju niezawodnych **ZAPAŁEK SZWEDZKICH** najlepszych i najpraktyczniejszych zapałek dla domów prywatnych, kawiarń, restauracyj itp., itp.
poleca po cenach możliwie najniższych
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek liczba 38.
Wyczerpujące **cenniki**, które wydaję dwa razy do roku w polskim i ruskim języku do 30.000 egzemplarzy, służą do dyspozycyi bezpłatnie.

Sposobność letniego zakupna
w domu składowym
D. LESSNER
Wiedeń VI, Mariahilferstrasse Nr. 83. Sutereny, parter, mezzanin i pierwsze piętro.

2000 sztuk **Lewantyny** gwarantowana prawdziwość koloru, bez konkurencyi, w najnowszych deseniach metr . . . **20 ct.**
Śliczne prawdziwe francuskie batysty dawniej 60 ct. teraz metr . . **30 ct.**
Krepa zefirowa, najnowsza, bardzo piękne desenie metr . . **20, 26, 30, 35, 40 ct.**
Bośniacka krepa za metr . . . **25 ct.**
Materje wełniane podwójnie szerokie za metr . . **30, 35, 40 ct.**
Czysto wełniane materje pepita, podwójnie szerokie metr . . **65 ct.**
Krepon wełniany „ „ „ . . **65 ct.**
Senzacyjnie piękne!
Zefir batystowy z ażurową bordurą dawniej 1 złr, teraz metr . . **40 ct.**
Pepita materje jedwabne za metr . . **1 zł. 20 ct.**
Olbrzymi wybór w najczystszych materjach wełnianych i do prania po wyjątkowo niskich cenach.
Dla prowincji wzory i ilustrowane żurnale gratis i franko.

Odpowiedzialny redaktor: *Wacław Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.